



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikań.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odeszaniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«.
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedyoya:
Św. Marcin nr. 69.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Cena za 1 rząderek drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XIV.

Poznań, dnia 14-go czerwca 1908.

Nr. 24.

Na Boże Ciało.

Boże Ciało.

Jak na pobudkę dzwony zagrały,
Tysiące blasków i barw się świeci:
O, wielkie święto, wielki dniu chwały,
Gdy Pan Bóg gości wśród wiernych dzieci!

Idą już ludy, suną orszakiem,
Chyląc przed Bogiem nisko postacie,
A pieśń ku niebu szybuje ptakiem
I tzy się błyszcza w słońca poświęcie.

Błogosławiona ta wielka chwila,
Gdy Bóg ukryty w tym Sakramencie,
Aby nas podnieść, ku nam się schyla
I idzie do nas w tem wielkiem święcie.

Na cztery strony świata się zwraca
I błogosławi wszystkim z kolei,
Aby nam plony wydała praca,
Abyśmy trwali w wierze, nadziei!

O, w proch padnijmy przed majestatem,
Co zstąpił ku nam, niegodnym weale,
Czejmy go dzisiaj przed całym światem,
Wiedząc w tryumfie, blasku i chwałę!

O, spełń już, Panie, spełń wolę Twoją,
By Twe Królestwo zeszło na ziemię,
Niech sprawiedliwych będzie ostoja,
Niech winni zrzucą przewinień brzemię!

Paula Wężyk.

Zbliża się wielkie święto kościelne, które przez całą oktawę z uroczystymi procesjami obchodzić będziemy. Nazwa tego święta »Boże Ciało«. A nazwa ta wyraża całą naukę o Najśw. Sakramencie. »Boże Ciało« to znaczy: Bóg i człowiek razem w jednej osobie, którą jest Jezus Chrystus. Paweł św. w liście do Tymoteusza pisze: »Jeden Bóg i jeden pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus«. Z przyciskiem mówi św. Paweł: »Jezus człowiek«; bo gdyby Syn Boży nie był się stał człowiekiem, gdyby Słowo Boże nie stało się ciałem, nie byłby Pan Jezus naszym Zbawicielem, nie byłby naszym pośrednikiem. Gdyby Pan Jezus nie został tu na ziemi z Ciałem Swojem, nie byłoby »Bożego Ciała«, nie mielibyśmy ani Mszy św. ani Komunii św. Pan Jezus został w Najśw. Sakramencie, aby się ciągle i zawsze aż do skończenia świata za nas ofiarować, aby nam dać się na pokarm duszy, aby nam zostawić pamiątkę swojej śmierci, a przez to pobudzić nas, byśmy go miłowali i z nim obcowali. Przez ten Najśw. Sakrament Pan Jezus przedłużył aż do końca świata swój pobyt na ziemi, swoją mękę krzyżową, i sprawdzają się słowa św. Jana: »Umiłowawszy swoje, którzy byli na świecie, do końca je umiłowal«. Nie mielibyśmy dziś po 1900 blisko latach tak obficie korzystać z męki Pana Jezusa, gdyby nie było Najśw. Sakramentu, który jest jakby strumykiem, sprowadzającym nam z góry Kalwaryjskiej aż do dzisiaj najświętszego dnia i do każdego miejsca, gdzie się Msza św. sprawuje i Boże Ciało przechowuje i rozdziela, wszystkie łaski odkupienia.

Stąd też od samego początku wierni chrześcijanie czcili Przenajśw. Sakrament i to Boże Ciało uważali jako największą świętość, jako największy dar

Boży i cześć boską mu oddawali. Codziennie ludzie, pobożnie zbliżając się do Najśw. Sakramentu, pokłon oddawali, padali na kolana, na twarz, czołem bili, ziemie całowali; co mieli najpiękniejszego, najcenniejszego, to znosili do świątyń na cześć Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Głęboko w sercach zapisana była wiara, że w Najświętszym Sakramencie jest Bóg Syn, jako Bóg i jako człowiek, z Bóstwem i człowieczeństwem Swojem rzeczywiście utajony. Przez długie wieki, chociaż różne powstawały błędne herezje, nie było niedowiarka, któryby zaprzeczał prawdzie o obecności Pana Jezusa w Przenajśw. Hostyi. Dopiero około r. 1050 zjawiał się jakiś Berengar, który bluźnierczo rozsiewał nauki o Przenajśw. Sakramencie. Boleśnie to uczyły dusze, gorąco Pana Jezusa miłujące, i pragnęły wynagrodzić to większą jeszcze czcią i gorętszą miłością.

Okolo r. 1200 żyła pobożna zakonnica Julianna w Leodyum w Belgii; miała ona wielkie nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, przed którym godzinami dniem i nocą klęczała. We śnie kilkakrotnie widziała księżyce w pełni, cały jaśniejący, ale zawsze na tym księżycu na jednej stronie pokazywała się ciemna szczerba. Na skutek gorących swoich modlitw otrzymała od Boga objawienie, że szczerba w księżycu oznacza brak jednego jeszcze święta w kole uroczystości kościelnych, a mianowicie osobnej uroczystości na cześć Najśw. Sakramentu.

Julianna długo tała to widzenie przed ludźmi; po kilkunastu latach dopiero zwierzyła się dwóm kapłanom swego miasta, kanonikowi Jakóbowi i Hugonowi, prowincyałowi Dominikanów. Obydwaj ci kapłani namówili biskupa, żeby ustanowił takie święto, i to w czwartek po uroczystości Trójcy Przenajświętszej, na cześć Najśw. Sakramentu. Stało się to w roku 1246. Kanonik Jakób wstąpił później na tron papieski jako Urban IV i dnia 11 sierpnia 1264 r. nakazał obchodzić święto to uroczystością w całym Kościele. Św. Tomasz z Akwinu, z zakonu Dominikanów, ułożył godzinki do brewiarza kapłańskiego i Mszę św. na uroczystość Bożego Ciała, które się po dziś dzień jeszcze odprawiają. Wszyscy biskupi na soborze w Vienne r. 1311 rozporządzenie Urbana IV przypomnieli i od tego czasu na nowe wezwanie papieża Klemensa V uroczystość tę po całym świecie katolickim zaprowadzono, a później dodano uroczyste procesje, które zalecił papież Jan XXII w r. 1317.

W dwieście lat potem powstał Luter ze swoją błędną nauką i głosił, że Najśw. Sakrament nie jest rzeczywiste Ciałem i Krwią Pana Jezusa, że to tylko znak, przypominający nam ostatnią wieczerzę Pańską. Katolicy ocknęli się jakby dotknięci w samą źrenicę oka. Urażeni w najdelikatniejszych uczuciach, z całym zapalem podnieśli się, aby wiarę w rzeczywistą i prawdziwą obecność Pana Jezusa w Przenajświętszej Hostyi wyznać i jak największą czcią wynagrodzić zniewagę, Panu Jezusowi uczynioną. Zebrali się wszyscy biskupi całego świata na sobór w mieście Trydencie; na tym soborze wypowiedzieli całą naukę Kościoła. Trzy razy brali pod obrady naukę o Sakramencie Ciała i Krwi Pana Jezusa i na posiedzeniu trzynastem wydali dekret następujący:

«Oświadca święty Sobór, że pobożny i bardzo religijny zwyczaj zaprowadzony jest w Kościele Bożym, iż corocznie w szczególnym, pewnym uroczystym dniu ten wielki i czeigodny Sakrament z osobliwszą czcią i okazałością się obchodzi i że w procesjach ze czcią i uwielbieniem po publicznych miejscach się obnosi. Nader słuszną jest rzeczą, że są pewne dni ustanowione, w których wszyscy chrześcijanie w szczególny i rzadki sposób objawiają wdzięczne swoje

uczucia wspólnemu Panu i Odkupicielowi za tak niewypowiedziane i Boskie dobrodziejstwo, w którym przedstawia się śmierć jego i zwycięstwo i tryumf. Wypadało, aby zwycięska prawda tak obchodząca tryumf nad kłamstwem i herezyą, iżby jej przeciwnicy wobec takiej świętności i takiej całego Kościoła radości zawstydzeni, skruszyli się i nawrócili.»

Wszystkie też bractwa i stowarzyszenia religijne jak najżywiej tem się zajęły, aby procesje jak najuroczyściej wypadły. Arcybiskup nasz gnieźnieński, kardynał Bernard Maciejowski († 1608), wydał obszerny list pasterski, przepisując szczegółowo sposób, w jaki się te procesje odbywać mają. Od tego też czasu powstał zwyczaj u nas w Polsce, że wszystkie cechy i bractwa ze światłem występują na procesjach przez całą oktafę, i że stroją się po miastach i wioskach ołtarze, przy których śpiewa się początki ewangelii.

Potworzyły się też liczne bractwa na uczenie Najśw. Sakramentu. W Polsce, mianowicie w naszych dyecezyach, istniało »Bractwo Najświętszego Ciała Chrystusowego«. Pierwsze takie bractwo założone zostało w Dolsku dokumentem w Rzymie datowanym dnia 23 maja 1558 i przez biskupa poznańskiego, Czarnkowskiego, zatwierdzone dnia 11 sierpnia tegoż roku. Członkowie tego bractwa zobowiązali się starać się o to, aby uroczystości i w procesji niesiono Pana Jezusa do chorych ze świecami gorejącymi, aby w kościele przed Najśw. Sakramentem dniem i nocą światło się paliło, aby w czwartki Msze św. i procesje uroczystości ze świecami się odbywały. Później obok tego bractwa Ciała Chrystusowego utworzyło się bractwo literackie; członkowie tego bractwa śpiewali godzinki kapłańskie w czasie oktawy Bożego Ciała i we większe uroczystości. Prawie w każdym mieście bractwa takie istniały, a papież obdarzał je obfitymi odpustami.

Tak tedy uroczyste nabożeństwa w czasie oktawy Bożego Ciała mają być wynagrodzeniem za zniewagę, wyrządzone Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie przez niedowiarków i przez niepobożnych katolików. W takiej też intencji obchodzić powinniśmy procesje i nabożeństwa tej wielkiej uroczystości.



W tej Hostyi jest Bóg żywy, Choć ukryty, lecz prawdziwy.

Przed kilkudziesięciu laty wiele opowiadano i pisano o słynnym zakonniku, Ojcu Hermanie. Nie takie to dawne czasy, a że ciekawym jest bieg życia tego pobożnego zakonnika, który nawrócenie swoje zawdzięcza łasce Najświętszego Sakramentu, przeto powtórzymy czytelnikom to, co O. Herman opowiedział sam o sobie, gdy odprawiał w pewnym klasztorze rekolekcje z chłopcami. Oto jego dzieje.

Urodziłem się w religii żydowskiej — mówił kaznodzieja. — Przybyłem z Niemiec do Paryża, gdzie mnie przyjęto z wielkim zapalem, jako zdolnego muzyka. Upojony pochwałami i pochlebstwami, nie opierałem się żadnym pokusom życia.

W maju 1847 r. poproszono mnie, abym grał w kościele św. Walerego na organach podczas majowego nabożeństwa. Oddany sztuce, nie zważałem na to, czy gram w kościele katolickim, czy w sali koncertowej. Ale w chwili błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem jakiś dreszcz przebiegł moje ciało, jakaś siła nieznana, tajemnicza pochyliła moje czoło i zgłębła kolana.

Podniosłem się wzruszony i tego wieczoru organy oddawały dziwne poruszenie mej duszy. Gdy powróciłem do domu, starałem się zbadać to, co zaszło. Byłem żydem, jak już powiedziałem, nie wierzyłem w Chrystusa Pana, a tem mniej oczywiście w jego obecność w Najśw. Sakramencie. Przekonany że to było prostem przywidzeniem, postanowiłem powrócić nazajutrz do kościoła św. Walerego. Najświętszy Sakrament był wystawiony, a gdy to ujrzałem, natychmiast jakaś siła pociągnęła mnie przed kraty ołtarza. Upadłem na kolana i klęczałem, a dziwny spokój ogarnął całą moją istotę. Wróciwszy do domu, byłem innym zupełnie człowiekiem i nie myślałem o nieczem innem jak o tej wielkiej tajemnicy, radości i sile Kościoła katolickiego, o Najświętszym Sakramencie.

Codziennie powracałem do kościoła św. Walerego i coraz większe światło rozjaśniało mój umysł, a łaska zstępowała do serca.

W tym samym czasie zawezwano mnie z koncertem do Ems w Niemczech. W niedzielę po moim przyjeździe, 8 sierpnia, udałem się na Mszę św. Podczas, gdy się modliłem, czułem, że nowa łaska odradza serca moje, przejmując mnie całego i w chwili Podniesienia majestatu Boga ukrytego, zstępującego na ołtarz, objawił się on mej duszy z taką jasnością, że oddałem mu hołd z najżywszą wiarą. Błędy mego życia ukazały mi się wcalej swej brzydocie i ogromny żal ścisnął mi serce. Miłość Wszchemocnego sprowadziła do mych oczu łzy, a na usta słowa gorącej modlitwy.

Wychodząc z kościoła byłem chrześcianinem, o ile nim być można przed przyjęciem Chrztu św.

W dwadzieścia dni później otrzymałem Sakrament św., który mnie uczynił dziećciem Boga i członkiem Kościoła. Potem przystąpiłem do Najśw. Sakramentu Ołtarza. Zamknąłem w sercu niebiańskiego gościa, który mnie odszukał z taką miłością. Postanowiłem poświęcić mu życie. Do Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie modłę się, o nim głoszę słowa nauki, jego wielbię i pragnąlbym do stóp jego przyciągnąć wszystkie serca, aby w uczuciu wdzięczności i uwielbienia powtarzały jednomyślnie:

«Niechaj będzie na wieki chwalony i wielbiony Jezus w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.»

Oto, jak Pan Jezus, prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, posiadał serce moje w życiu i na wieczność.

S.

Dwa serca jedno serce.

Opowiadanie na miesiąc Serca Jezusowego.

Razu pewnego powiedział Pan Jezus, że jak winna latoróżga z winną macicą jedno są, tak chrześcianin ma być jedno z nim, z Chrystusem. Dzieje się to już w chrzcie, ale najściślej w Komunii świętej, co już sama nazwa wskazuje. Komunia Chrystusa i ciebie czyni jedno, jak ty pokarm i napój jedno czynisz z sobą. I jeszcze więcej. I myśli i pragnienia twoje i miłość twoja staje się zwolna w Komunii św. jedno z myślami i z miłością Chrystusa, iżbyś coraz więcej stawał się jedno z nim, serca jednego i myśli jednej. I jeszcze więcej, Komunia św. wiernych wszystkich coraz ściślej jednoczy: stół wspólny jednoczy wszystkich, co należą do jednej rodziny, a jak z wielu ziarn i pyłków maki jeden tylko czyni się chleb, tak i wierni wszyscy stają się przez Chrystusa, według słów św. Pawła — *jednym chlebem*.

Owoż o to *«jedno»* wszystkich ludzi z sobą z nim i przez niego bardzo i bardzo chodzi Sercu Pana Jezusa. Dla tego to po ustanowieniu Komunii świętej tak serdecznie i tak czule za Apostołów i wszystkich, którzy przez słowo ich mieli być nawróceni, prosił Ojca o tę jedną tylko łaskę, abyśmy wszyscy byli *jedno*, jedno w myślach chrześciańskich, jedno w wierze chrześciańskiej, jedno w chceniu i w miłości, jak on jedno jest w myśleniu i chceniu i miłości Ojca swego. I wszystko jego modlenie się i przykład i działanie w Kościele i Sakramentach zmierza do tego, aby wszyscy ludzie stali się jedną owczarnią, i aby ci, którzy już są jedno, pozostali jedno na zawsze. I dla tego ilość Serca jego dzień w dzień wybiega na cały świat i zaprasza, woła i prowadzi tysiącami drogami i sposobami rozproszonych do siebie, do Serca swego, iżby się znaleźli u stołu jego w Komunii świętej.

Sposób, w jaki Pan Jezus ten urząd dobrego pasterza wykonuje, taki słodki, nacznie, namacalnie ukazuje dobre jego serce. W historii, którą wam chcę opowiedzieć, prawie wyraźnie to obaczycie. Jest to w najszlachetniejszym znaczeniu miłosna historia dwóch młodych serc, które Serce dobrego pasterza zlało w jedno.

W roku 1823 żył w Berlinie hrabia jeden ze Szweyji z żoną, która była rodem Niemką. Mieli córkę, imieniem Aleksandra, a wszyscy troje żyli we wyznaniu luterskiem. Aleksandra miała podówczas lat 15, co dopiero była confirmowaną, czyli od pastora pouczoną w wierze i przyjętą do protestanckiej komunii. Była to paniątka żywa, rozgarniona, spragniona oświecenia. Ponieważ przy onej nauce confirmacyjnej wiele było mowy o religii katolickiej i wiele na tę religią wygadywania, powstały w niej wątpliwości, kto właściwie ma rację, protestanci czy katolicy. Te wątpliwości swoje przedłożyła pastorowi, ale odpowiedź nie zadowolniła jej wcale, owszem więcej jeszcze zaniepokoiła. I tak pocziwa ta paniątka straciła spokój serca, boby tak chętnie chciała dowiedzieć się, gdzie prawda Boża.

Dnia jednego, gdy ją one wątpliwości gwałtowniej niż zwykle napadły, modliła się do Boga gorąco, co sobie nawet w swej książeczce zapisała. O nic inszego nie prosiła, jeno o poznanie prawdy, przyczem oświadczyła, że dla osiągnięcia prawdy gotowa z całego serca poświęcić wszystko szczęście swoje na ziemi.

Niepodobna, żeby Pan Jezus nie wysłuchał takiej szczerzej, prostej i gorącej modlitwy. Paniątka dojdzie do prawdy, ale jedynie za cenę onej ofiary, którą z miłości ku niej uczyni. Odtąd dobry pasterz obrócił na nią swe oczy, prowadzi ją i kieruje na drogach żywota jakby z daleka, aż spocznie u Serca jego w pierwszej katolickiej komunii.

Nasamprzód umarł jej ojciec, oczywiście nie bez dopuszczenia Bożego. Było to w roku 1831. Ta śmierć była powodem, że matka udała się z córką do Włoch, i czas niejaki zamieszkała w Rzymie. W tem mieście porobiły znajomości z wielu znakomitemi rodzinami, osobliwie zaś z hrabiowską rodziną francuską *La Ferranays*. Byli to gorliwi katolicy, począwszy od ojca aż do najmłodszego dziecka, tak, że biskup w Neapolu powiedział o nich, że to sami święci.

Synowi tej hrabiowskiej rodziny było na imię Albert. Był to nad miarę urodziwy młodzieniec, żywy, utalentowany, czystych obyczajów, głębokiej pobożności — słowem, wzór katolickiej młodzińca.

Przy częstych wzajemnych odwiedzinach obu rodzin Aleksandra poznała go i miała dobrą sposobność przekonać się o jego szlachetnym i statecznym charakterze. W marcu roku 1832 z inną młodą prote-

stantką weszła na pagórek św. Trójcy w Rzymie, gdzie zakonnice Najśłodszego Serca Jezusowego mają swój klasztor: chciały się przysłuchać śpiewowi zakonnice. Aleksandra stanęła niespodzianie blisko młodego hrabiego, który w tym kościele zwykł był, klęcząc, odprawiać swe modlitwy. Wychodząc z kościoła powiedziała mu, że miała ochotę również uklęknąć i byłaby to uczyniła, gdyby miasto protestanckiej przyjaciółki jego siostra była w kościele.

Na to odrzekł jej z wielką powagą:

— A czemu tego zaraz nie czynisz? Po co te względy na ludzi?

Choć to były słowa rozsądne, czegoś podobnego nie śmiał jeszcze nikt hrabiance powiedzieć. Ale spodobały się jej, i jeszcze więcej spodobał się jej młodzian, który się jej poważał coś podobnego powiedzieć. Prosiła go, żeby wieczorem odwiedził ją i matkę.

Albert przybył i tak coraz lepiej poznawali się, coraz więcej nabierali wzajemnego szacunku, wreszcie pokochali się całkiem ludzką miłością. Ażeby ta miłość pozostała szlachetna, coraz szlachetniejszą, coraz czystsza, coraz niebiańską się stawała, o to postarał się dobry pasterz.

Jedno tylko bolało zacnego Alberta: Aleksandra nie była katoliczką. Obchodziło go to wielce, ale wiedząc, iż nawrócenie się duszy to dzieło samego Boga, starał się pozyskać sobie Boga, aby ten cud uczynił. Dnia jednego w marcu raniutko wdziawszy na się szaty pielgrzymie, począł boso zwiedzać siedm głównych kościołów, modląc się gorąco o nawrócenie Aleksandry. Do modlitwy przydał ofiarę, — co miał najdroższego i najlepszego: ślubował Bogu, że gotów poświęcić życie i ziemskie szczęście swoje, jeżeli Bóg tę ukochaną duszę przyprowadzi do poznania prawdy i do zbawienia.

I ta modlitwa była tak szlachetną, iż ją Bóg wysłuchał, jak wysłuchał modlitwy Aleksandry. Pan Bóg ujmie za słowo młodego hrabiego i czasu swego zażąda ofiary.

Nie długo po onej pielgrzymce Albert zachorował na płuca. Nie to wszelako nie zmieniło w stosunkach obojej rodziny: odwiedzali się wzajemnie, a Aleksandra i matka zaczęły razem z Albertem i rodziną jego chodzić do katolickiego kościoła. Przy tych częstych odwiedzinach przychodziło, rzecz prosta, do mowy o religii. Albert przyrzekał z każdej sposobności, żeby Aleksandrę przekonać o prawdziwości i piękności wiary katolickiej religii. Szło to dość opornie. Zbyt wiele zaszczerpiono w niej uprzedzeń i fałszywych poglądów, między innemi i to także, że zostawszy katoliczką, nie tylko będzie musiała wyrzeknąć się swej wiary, lecz i przeklinać rodziców i krewieństwo, co oczywiście było dla niej niepodobieństwem. Co do Alberta, i on był zakłopotany. Ponieważ Aleksandra nie dała jeszcze poznać swej gotowości zostania katoliczką, nie wiedział, czy mógłby ją pojąć za żonę, dopóki się nie przekona, ażali po nawróceniu się swoim będzie mogła dać dziatkom katolickie wychowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z dziejów Kościoła.

Luterstwo w Polsce.

Pismo św. mówi, że aż do budowania wieży Babel na całej ziemi jedna tylko panowała mowa, i że dopiero od tego czasu poczęło się zamieszanie, tak dalece, że jeden człowiek drugiego nie rozumiał. To samo mo-

żnaby zastosować do religii. Wiara katolicka utrzymywała się na całym świecie, a przynajmniej w całej Europie z wyjątkiem wschodnich chrześcian oraz Turków i Żydów, w pięknej harmonii i jedności, pod niezależną władzą następców św. Piotra. Dopiero Martin Luter zdobył sobie tę smutną sławę, że rozbił tę jedność i harmonią religijną. Osobę i dzieło jego opisaliśmy już w kilku numerach »Przewodnika«. Za nim poszli Zwingli, Kalwin i inni nowatorowie, którzy dalej rozrywali jedność wiary, jakkolwiek sami między sobą ani się porozumieć ani zgodzić nie mogli.

Od samego początku wszystkie religijne nowości z Niemiec dolatywały też do Polski. Wnet utworzyły się w Polsce dwa główne ogniska nauki luterskiej.

Pierwszem ogniskiem to siedziba mistrzów krzyżackich. Albert, ostatni wielki mistrz zakonu których na nieszczęście Polski sprowadził niegdyś książę Konrad Mazowiecki, wyparł się podobnie jak Luter swoich ślubów zakonnych, zrzucił habit, ożenił się i wprowadził luteranizm do Prus wschodnich, zamienionych na księstwo lenne, zależne od króla polskiego, w roku 1525.

Gdy tutaj w Prusach książęcych luteranizm rozpostarł się szeroko od samego początku, łatwo mu już było rozlewać się z tego głównego źródła na sąsiednie okolice.

Najprzód schwycało się tych nowości religijnych miasto Gdańsk, słynne z zamożności i handlu.

W mieście tem już w roku 1518 zaczął głosić naukę Lutra ożeniony kapłan-odstępca Jakób Knade. Biskup włocławski Maciej Drzewicki złożył go z urzędu i osadził w więzieniu. Po upływie sześciu miesięcy wypuszczono go na wolność pod warunkiem, że nie wróci do Gdańska i kazań miewać nie będzie. Ale Knade miał naśladowców. Wzburzone kazaniami popółstwo zaczęło powstawać przeciw władzy duchownej, lżyło kapłanów, wyszydzało obrzędy kościelne, zabraniało miewać kazań zakonnikom, ba, nawet przywłaszczono sobie najwyższą władzę świecką, usunęto magistrat katolicki a wybrano protestancki, pozabierano kościoły katolickie, jednym słowem, zaprowadzono reformację.

Na królewskim tronie polskim zasiadał wówczas król Zygmunt Stary, który panował od roku 1506 do 1548. Patrzył on z wielkim niepokojem na wciskające się do kraju nowinki. Dowiedziawszy się o rozruchach gdańskich, przybył do Gdańska osobiście. Już przed jego przybyciem wystąpił przeciwko nowinkarzom w Gdańsku biskup Maciej Drzewicki i arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski, którzy także tam się zjawili, aby zaradzić rozterkom religijnym. Gdy jednak po odejściu Drzewickiego predykanci lutersey zaczęli na nowo burzyć lud, wtedy wydał król Zygmunt najsurowsze postanowienie przeciwko tym wszystkim, którzyby ośmielili się zasady luteranizmu rozpowszechniać lub zaburzenia podniecać. Jednakże stronnictwo luterskie, nie zważając na to postanowienie królewskie, poumieszczało swoich predykantów w kościołach katolickich. W Elblągu także zakonnikom dzwonić w nocy na jutrznię, a nawet tak im dokuczono, że musieli miasto opuścić. Toż samo działo się i w Toruniu. Król Zygmunt kazał wtedy głównych przywódców rokoszu uwięzić a kościoły i klasztory poddawać katolikom. Burmistrz Wendland oraz trzynastu radnych, jako winni udziału w zaburzeniach, których nie chcieli poskromić, zostali na śmierć skazani. Innym burzycielom kazał król opuścić miasto w przeciągu dni piętnastu. Co się zaś tyczy zakonnic, które z klasztoru wyszły, lub mnichów, którzy się poženili, ci musieli w przeciągu jednej doby ustąpić z miasta. Poświęcono na nowo wszystkie kościoły i przywrócono w nich obrzędy rzymsko-katolickie. Oprócz tego wzbro-

niona została sprzedaż i kupno wszelkich książek podejrzanych oraz malowideł obrażających religią.

Z Prus królewskich dostała się nowa nauka do właściwej Polski. A najprzód do Poznania. Około roku 1520 powstał tu Dominikanin Samuel, kaznodzieja katedralny, i głosił zasady luterskie. W roku 1525 wystąpił Jan Seklucyan, rodem z Bydgoszczy, kaznodzieja niemiecki przy farze i również stał się krzewicielem nauki Lutra. Znalazł on potężnego opiekuna w Andrzeju Górcie, jenerale wielkopolskim, a główny zastęp zwolenników w niemieckiem mieszczaństwie poznańskim. Możliwe rodziny szlacheckie Górków, Ostrogów, brały na nauczycieli dzieci swoich nowatorów, jak Jan z Koźmina, Bernard z Lublina, Eustachy Trepka, którzy gromadzili nowowierców na osobne zebrania, skąd powstawać zaczęły tak zwane zbory wielkopolskie. Przemożna w Wielkopolsce rodzina Górków, w pałacu swoim w Poznaniu, prawie publicznie jeszcze pod rządami Zygmunta I zaczęła odprawiać nabożeństwo na sposób luterski. Gdy więc nowa nauka tak możną cieszyła się opieką, gdy dla nowowierców dzięki poparciu wielkopolskich rodzin zakładano kościoły lub odebrane katolikom przeznaczano na nabożeństwo luterskie, cóż dziwnego, że luteranizm stosunkowo dość szybko rozszerzył się w Wielkopolsce!

Drugiem głównem ogniskiem nauki luterskiej była Małopolska, a mianowicie Kraków. Tutaj bowiem znajdowała się sławna akademicka. Uczni, którzy tu działali, brali swoje wykształcenie w części na akademiach zagranicznych, a mianowicie także w Witenberdze, gdzie to właśnie Luter najbardziej dokazywał. Przynieśli oni zatem ze sobą zasady luterskie do Krakowa. Z początku odbywali oni potajemne schadzki, około roku 1544 u Jana i syna jego Trzykieskich, tudzież u Lizmanina, włocho, prowincyała Franciszkanów a spowiednika królowej Bony, i u Bernarda Wojewódki, burmistrza i drukarza. Trzykieski był człowiek uczony i miał wielki księgozbiór, do niego też przeważnie schadzano się na uczone rozmowy. Udział w nich brali pomiędzy innymi Jakób Przyluski, dawny proboszcz mościński a potem pisarz grodzki krakowski i prawnik znakomity, i słynny Andrzej Frycz Modrzewski, sekretarz królewski. Ale pomiędzy tymi wyznawcami nowej nauki nie było zgody żadnej zgody, gdyż jedni byli za luteranizmem, inni za kalwinizmem, jeszcze inni przemawiali za zwinglianizmem, a byli nawet tacy, co wyraźnie popierali błędy aryańskie.

Nie obyło się także bez nowości religijnych na Litwie. Tam około roku 1539 rozsiewał niejaki Abraham Kulwa, który także kształcił się w Niemczech, w założonej przez siebie szkole błędy luterskie. Po Kulwie zjawił się w Wilnie, stolicy litewskiej, około roku 1550 Jan Winkler, który w swoich kazaniach, miewanych dla katolików niemieckich, rzucił zręcznie nasiona nauk luterskich między swoich słuchaczy. A kiedy mu biskup zabronił wstępu do kościołów, wtedy znowu możny obywatel wileński Morsztyn oddał mu swój dom na zgromadzenie religijne. Gdy Zygmunt August, syn Zygmunta I Starego, jeszcze za życia ojca, dostał pod zarząd Litwę i w niej osiadł, naówczas nowatorowie chcieli go gwałtem przeciągnąć na swoją stronę. Sam Kalwin nawet ofiarował i przypisał mu dzieło swoje: Wytlomaczenie listu św. Pawła do Żydów. W jego bibliotece znajdowały się pisma Lutra, Melanchtona, Kalwina i innych nowatorów, a kaznodziejami przy dworze jego byli Jan Koźmiński i Wawrzyniec z Przasnysza, którzy ludowi z ambony głosili nauki luterskie.

Skoro te smutne rzeczy doszły do wiadomości Ojca św. Pawła III, wysłał tenże do króla Zygmunta Starego swojego legata, z prośbą, aby owych niebezpiecz-

nych ludzi z otoczenia syna usunął i mężnie stawiał opór religijnym nowościom. — Chociaż jestem przekonany, — tak pisał Ojciec św. w liście do króla, — że Wasza Królewska Mość, kierująca się mądrością i pobożnością, nie potrzebujesz żadnych napomnień, to jednakże błagam Waszą Królewską Mość przez Jezusa Chrystusa, abyś użył wszelkich sił swoich i nie dozwolił rozszerzać się zgubnym zamysłem niektórych Twoich poddanych, a pozyskasz tak dla siebie jak i dla syna swego spokojność i błogosławieństwo Boga.

Godnie odpowiedział temu zaufaniu król Zygmunt I; za jego rządów tylko pokatnie zasady nowatorskie wiskać się mogły do Polski.

Syn jego Zygmunt August jednak chwiał się w wierze, pobił różnowiercom, myślał o utworzeniu kościoła narodowego, a nawet wysłał do papieża Pawła IV w roku 1556 Stanisława Maciejowskiego, kasztelana sandomierskiego, który miał żądać, ażeby Ojciec św. dozwolił na odprawianie mszy w języku polskim, przyjmowanie komunii pod dwiema postaciami, małżeństwo duchownych i zwołanie soboru narodowego dla załatwienia sporów religijnych. Różnowiercy doradzali nadto królowi, ażeby na ten sobór zwołano deputowanych z wszystkich stronniectw religijnych, żeby król na nim prezydował i ogłosił się głową kościoła narodowego w Polsce.

Na szczęście do tego nie przyszło. Ale widzicie, kochani czytelnicy, ile to złego w Polsce narobiło samo tylko luterstwo.

Drugie wywłaszczenie.

Opowiadanie starego Mateusza według prawdziwego zdarzenia.

Na końcu wioski W. mieszkał stary gospodarz Mateusz. Wszyscy we wsi lubili i szanowali go bardzo, gdyż widział kawał świata i chętnie o tem opowiadał, a wszystkie kłótnie we wsi najlepiej godził.

W niedzielę po południu, gdy ludzie wrócili z kościoła zbierali się gospodarze u niego, a nawet chłopaki przychodzili i chętnie go słuchali.

Razu jednego kum Jakób przyniósł mu jak zwykle gazetę i nasadziwszy na nos okulary zaczął czytać: »Prawo, przed którym wszyscy drżeliśmy, zostało uchwalone i t. d.« Mateusz słuchał i słuchał, a siwą głowę pochylił na piersi, w oczach tylko złe mu na chwilę zaświeciło, lecz potem dwie wielkie łzy spłynęły mu na wąsy.

— Że się też jeszcze tego na stare lata człowiek doczekać musiał, — powiedział nareszcie, gdy Jakób czytanie skończył, — i to już drugi raz w życiu! Człowiek znowu uciekać musi ze swej zagrody i nie wie kędy stare kości złożyć. Oj bieda, bieda nam wielka, ale Pan Bóg cierpliwy, ale i sprawiedliwy!

— Co też wy gadacie, kumie, że drugi raz już takie prawo wyszło, przecież tu stoi w gazecie, że nigdy, póki świat światem nikt o czemś podobnem nie słyszał.

— Ano prawda, prawa takiego nie było, robili jeno ludzie to samo bez prawa, zabierali ziemie, a człowiek o kiju wychodził. Oj napatrzył ja się na to, napatrzył!

— A kiedy to było? Opowiedzcie kumie! Toć nie od dziś życie na świecie i niejednego się od was dowiedzieć można.

— Ano było to tak. Roku Pańskiego 1863, to wam kumie matka jeszcze fartuchem nos obcierała, a ja już byłem chłop tęg, przyszło powstanie. Służyłem wtedy u jednego bardzo dobrego państwa w Kró-

leństwie Polskiem, skąd tu przywędrowaliśmy. Nie było to wtedy tak jak dziś, że każdy lata raz tu raz tam po świecie, każdy siedział u swego pana, a choć my byli wolni, przecie pracowaliśmy z ojca i dziada na tej samej roli. Była bieda u nas, to szliśmy do dworu po zapomogę, a gdy u nich była potrzeba, to my ich ratowali, i tak nam było dobrze jak w niebie.

Przyszło tedy powstanie, powiadam. Gadali ludzie: Będzie Polska, trzeba bić Moskali. Tedy wszystko co drag utrzymać mogło, uciekało do lasu i tam się zbierali i szykowali. Poszedł i mój pan, którego kochałem jak brata, bośmy jednej matki mleko pili, zaś bawili się razem, jednego roku ślub brali, jeno że on miał synka, a ja dziewczę.

— Mateuszu, — powiada, — ja idę gdzie mnie obowiązek woła, ty zostaniesz jeszcze. Oddaję ci dom, żonę, dziecko, ty ich pilnuj, póki i ciebie nie zawołam do walki.

— Jasnie panie, — powiadam i padłem mu do nóg. — ja pójdę z jasnie panem, toć i ja mam żonę i dziecko, ale mnie milsza śmierć, jeżeli co nie daj Boże miałoby się stać nieszczęście.

— Nie Mateuszu, zostań, tu się więcej przydać możesz, — zostań z Bogiem, bracie.

I uściskaliśmy się jak bracia, i poszedł.

Minęło kilka dni a nie o nim nie było słyhać. Ja żonę i dziecko zostawiłem na wsi, a spałem we dworze w sieni. Naraz, jakoś było zaraz po północy, słyszę pukanie do okna. Dziwno mi, że psy nie szczekają, a pukanie coraz mocniejsze. Idę tedy do okna — patrzę, — przecieram oczy, — sen czy jawa — rety, nasz pan! Lecę tedy, otwieram drzwi, chcę krzyczeć, ale on ręką mi daje znak, żebym był cicho, a za nim dwóch ludzi wnosi dużą skrzynię, a musiała być ciężka, bo się uginali pod nią.

— Postawcie tu i idźcie, — powiada nasz pan, — ja zaraz za wami też pójdę. Czekaj tu, — powiada do mnie, — ja tylko pójdę do żony.

Mnie coś za gardło chwyciło, chciało mi się beczeć jak smarkaczowi, ale się połapałem i powiadam: jak czekać, to czekać!

Nie minęły też ze trzy pacierze przychodzą pan i pani, dziwnie jakoś bladzi.

— Mateuszu, — powiada pan do mnie, — tu jest broń i naboje, jutro przed wieczorem musi to być u państwa G. Zaniesiemy więc zaraz tę skrzynkę do małej karetki, a rano opowiecie, że synek mój zachorował i że musicie jechać do doktora. Zaprządziesz dwie młode klacze, mojego siwka i ogiera, i sam powieziesz. Moskali tu jeszcze nie ma, a zanim przyjdą, to wy będziecie z powrotem. Tylko ani słowa do nikogo.

Zanieśliśmy tedy skrzynię na podwórze, dziewczeczka nam świeciła, a bledziutka była jak ten mieśiąc. Stróż spał jak zabity, nikt nas tedy nie widział. Pan zaś raz jeno ją pocałował, mnie za głowę uściśnął i po cichu powiedział:

— Koni nie szczędź! Żebyście się broń Boże do Moskali nie dostali. Tobie oddaję ich dwoje. I poszedł. Myśmy stali jeszcze i patrzeli, a on raz jeno się obrócił, ręką znak krzyża świętego zrobił i zniknął. Poszliśmy tedy do domu, pani ciągle płakała. Aż tu rano przychodzi służąca i powiada, że zaraz mam zajechać karetką we cztery konie, że dziecko chore.

Duchem poleciałem do stajni i wedle rozkazu zaprząłem. Dziedziczka z dzieckiem wsiadła i jedziemy. Służbie jeno dziwnie było, że nianki zabrać nie chciała. Ujechaliśmy już z dobrą milę, koniska mi się pomeczyły, bom ich nie szczędził, aż tu patrzę przed się, świeci się coś pod borem na lewo od drogi. Zwalniam nieco, ręką od słońca się zastawiam — akurat Moskale! Wala armaty i piechota! Zimno mnie przeszło od

głowy do nóg. Co tu robić, myślę. Aż tu i pani ich zobaczyła.

— Mateuszu, — powiada, — jak zatrzymają karetkę i naboje znajdą, to nas wystrzelają! Ratuj dziecko. Panno Najświętsza, ratuj.

— Niechno jasnie pani będzie spokojna, dyabła zjedzą, jeżeli nas zatrzymają. Niechno jasnie pani będzie spokojna i przeżegna się a odda Panu Jezusowi, a zaś oknem ku nim patrzy i krzyczy ile sił, reszta moja głowa.

Spojrzałem na lejce. Dobro, wytrzymają! Schwyliłem je tedy w garść tego, a drugą jak wezmę bata, jak nie zatnę raz i drugi z całych sił, aż zaświszczało w powietrzu. Pan nigdy koni nie dał bić, to też gdy ciągi dostały, sam myślałem, że się wściekły. Zaczęły się rwać, skakać, wierzgać, ale ja się znałem na koniach, jednemu podciągnąłem lejce, drugiemu popuściłem, a moje konie jak nie zaczęły lecieć, to pędziły jak wiatr. Dziedziczka robiła tak jak mówiłem. Przez okno krzyczała ile sił, ja też. Moskale nas już zobaczyli. Wreszcie jakiś oficer na koniu prawie nas dogonił. Nasza pani zaczęła do niego krzyczeć:

— Ratujcie, konie nam się rozbiegały, a ja mam chore dziecko.

Tedy oficer uwierzył, zaczął krzyczeć na żołnierzy, ale nasze konie były lepsze i słysząc jeszcze za sobą tentent leciały tem prędzej. Ja czapkę zgubiłem, bat mi wyleciał, siły mnie opuszczały, ale nie, myślę, jeszcze kawał uciekać musimy. Dopiero gdy się obejrzałem i już Moskali ani widać nie było, zacząłem wołać na konie: ho, ho! a one też były zmęczone, więc powoli zaczęły zwalniać, aż dojechaliśmy szczęśliwie do miasteczka. Pani z dzieckiem wysiadła u doktora, ale sama się ledwie na nogach trzymała, a ja dojechałem do państwa G. niby z listem od naszej pani, że będzie u nich na obiedzie. Wieczorem tego dnia wracaliśmy do domu, ale nasza pani na drugi dzień ze strachu zachorowała. Naszego pana pono zabili, nie wiadomo co się z nim stało, pani chorowała długo, aż jednego dnia przyszli Moskale nocą i wywieźli ją i dziecko, nie wiadomo gdzie. Mnie nie było tedy w domu, bom i ja poszedł do powstania, a Magdzie przykazalem: — Siedź cicho póki możesz, jeno jakby Moskale przyszli, to uciekaj do lasu. I pokazałem jej kryjówkę, gdzieby i sam czar jej nie znalazł.

Nam szło coraz gorzej. Porozbijali nas, bośmy nie mieli ani broni ani naboju, to też każdy uciekał jak mógł za granicę. Ale mnie cłikwo było za moją kobietą i dziećciakiem i nie chciałem ich zostawić. Jednej nocy tedy, ciemno było choć w kark dad, wychodziłem chyłkiem z lasu, ku naszej wsi się skradam, — aż tu staje — patrzę — całkiem jakoś inaczej. Antkowej chałupy, co to stała zaraz przy drodze, niema, u Wojciecha powybijane okna, drzwi rozwarte, patrzę przez plot na dwór, — światło we wszystkich oknach. — Nagle drzwi się otwierają i Moskale pijani wylażą i śpiewają jakieś sprośne pieśni. Jużem nie czekał, splunąłem jeno i poszedłem szukać Magdy w kryjówce w lesie.

Siedziało kobiecko skulone, fartuchem owijała dzieciaka, żeby nie było słyhać jak wrzeszczy. Jak mnie zobaczyła, nie poznała, jeno na kolana padła i krzyczy: — nie zabijaj! — Tak mnie złość porwała.

— Wstawaj, — huknę, — babo, czym ja ci kat, czy co, — gadaj co się stało. — Tak ona mnie poznała i lzy ciurkiem poleciały jej z oczu.

— Mateusz, — powiada, — żyjesz, czy jeno mnie zło kusi, że ciebie jeszcze oglądam.

— Gadaj, — powiadam, — bo musimy uciekać, tu Moskale pełno. Jak nas znajdą to zabiją, a choć by nie znaleźli, toć z głodu tu pomrzemy.

Tak Magda powiada:

— Będzie teraz z piąty dzień, jak Moskale naszli. Naszą panią zabrali w nocy, ani nikt nie widział. Zjechali tu: gubernator, naczelnik i inni jeszcze. Patrzeli, oglądali, służbę powypędzali, bo, powiadają, tu już państwa niema, jeno wszystko jest ich. Antkową chałupę, powiadają, muszą mieć, bo tam cerkiew postawią. Ojca Antkowego, tego starego, co to już chodźć nie mógł, nabajkami wyganiali, a gdy jeno stękał i się nie ruszył, podpalili chałupę i mówią ludzie, że stary się udusił. Nasz kościół zamknęli, bo powiadają, wali się, toby ludzi zabił, a my przecie chodzili do niego i nigdy się nikt nie zabił. Księdza proboszcza zabrali do więzienia, że to, mówili, namawiał do buntu i powiadają, że pognają go na Sybir. My też nie czekali, jeno każdy zabierał co mógł i uciekał do lasu. Mieszkają teraz takie lepsy i we dworze i we wsi i wszędzie, a ludzi powypędzali, bo, powiadają, tu inne rządy będą. O la boga! Mateusz, toć to sądny dzień nastał.

Krew we mnie na łód się zamieniła i aż mnie zamroczyło, gdy tak Magda gadała, ałem się pomiarkował bo to i Pan Jezus nieprzyjaciółom przebaczył. Powiedziałem sobie jeno:

— Jak przyjdzie dzień sądu to niech Pan Jezus między nami rozsądzi.

Zabrał ja tedy kobietę i dziecko i tej nocy jeszcze przekradliśmy się bez granicę. Strzelali za nami, ale my już byli daleko i w bezpieczeństwie. Wędrowaliśmy, aż tu i teraz siedzimy spokojnie.

I tu znowu ludziom mają zabierać ziemię, chociaż ani wojny ani nijakiego powstania niema, a ludzie cicho na roli pracują. Popsuło się cosik na świecie, popsulo!

— Ale idźcie kumie już do domu, późno, czas spać. Bóg wam zapłać za odwiedzinę!

— Ostańcie z Bogiem, kumie, Aż mnie coś za gardło ścisła od waszego opowiadania.

Gdy Jakób poszedł, zapalił Mateusz lampkę przed Matką Boską Częstochowską, ukląkł i długo się modlił i bił w piersi: — Boże bądź miłościw mnie grzeszemu! Jezu nie bądź nam sędzią, lecz Zbawicielem! O mój Jezu, miłosierdzia. Królowo Korony Polskiej, módl się za nami.

We wiosce dawno już wszyscy spali, a u Mateusza jeszcze się lampka świeciła i starszek modlił się za nieszczęśliwą ojczyznę.

Wiadomości misyjne.

» Co nas obchodzą murzyni! «

Odczyt Hrabianki Maryi Teresy Ledóchowskiej w szkółce Świętojańskiej w Poznaniu.

Hrabianka Marya Teresa Ledóchowska, synowica ś. p. kardynała Ledóchowskiego, naszego Arcybiskupa, jest przełożoną pobożnego stowarzyszenia św. Piotra Klawera, który poświęcił całego siebie na nauczanie i wyswobodzenie murzynów z niewoli. Papież Leon XIII dał dnia 29 kwietnia 1894 zezwolenie na założenie tego stowarzyszenia i tegoż samego roku hrabianka Marya Ledóchowska założyła pierwszy dom tego stowarzyszenia w Salzburgu. Celem tego stowarzyszenia jest praca około dusz nieszczęśliwych murzynów w Afryce i niejako dalszym ciągiem prac apostolskich kardynała Lavignerie, który swą gorliwością apostolską przypominał całemu światu, że murzyni to ludzie na obraz i podobieństwo Pana Boga stworzeni, mają prawo, aby się z nimi jak z bliźnimi każdym obchodził i aby byli przypuszczeni do łask Chrystusowych i cywilizacji.

Prelegentka przedstawiła po krótkożytek tego stowarzyszenia cel, mianowicie wykazując, dla czego to stowarzyszenie właśnie

Afrykę za pole działania sobie wzięło. Celem zaś stowarzyszenia pomagać do nauczania i cywilizowania murzynów i to nie przez zrażające każdego zbieranie pieniędzy, ale przez apostolowanie za pomocą słowa żywego i pism jak »Echa z Afryki«, podobnie jak czynił kardynał Lavignerie. Podawana sposoby, w jaki sposób chacie mogą mieć udział w tem dziele apostolskiem, zalecając, aby zapisywano czasopismo »Echa z Afryki«, które rocznie kosztuje 1.20 mk, a zapisywać je można w Poznaniu u p. Elżbiety Stabrowskiej, Plac Królewski 6a, albo w księgarni św. Wojciecha. Do stowarzyszenia należą 1) członkowie czyli sodalisci św. Piotra Klawera, które poświęcają się wyłącznie na usługi misyjne i żyją wspólnie w domach stowarzyszenia, — 2) eksternistki, które całą działalność swoją poświęcają misyom afrykańskim i to pod kierunkiem stowarzyszenia, 3) zelatorki składające rocznie 2.00 mk, które rozszerzają pisma stowarzyszenia. Te otrzymują kartę wpisową. Przez te zelatorki głównie stowarzyszenie pragnie działalność swoją rozwinąć, aby cały ogół zainteresować murzynami. W końcu wypowiedziała prelegentka, że papież Pius X, który już jako patriarchy wenecki bardzo się tą sprawą zajmował, na prywatnem posłuchaniu, jakie krótko przed wyjazdem miała, dał błogosławieństwo nie tylko jej, ale wszystkim, którzy jej wykładów słuchać będą. Na posłuchaniu tem wyraziła wspomniła, że jedzie w te strony i będzie tu w Poznaniu, na Szlasku, w Prusach wschodnich i zachodnich.

Słuchaczów było tylu, że się w szkółce pomieścić nie mogli. Obecny był także Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski, który zagaił zebranie.

Z dyecezyi.

— Najprzewielebniejszy X. Biskup Likowski dokonał dnia 2 czerwca konsekracji nowego kościoła w Jankowie Zalesnym, wybudowanego staraniem X. prob. Rejewskiego w latach 1904—1907. Po skończonym obrzędzie, który trwał 3 godziny, wygłosił sam naukę o znaczeniu konsekracji. W ten sam dzień i dnia poprzedniego udzielił X. Biskup Sakramentu Bierzmowania około 2000 osób.

— Znowu o stracie dwóch kapłanów, których śmierć przerzedziła szeregi naszego duchowieństwa, musimy dzisiaj donieść czytelnikom.

W Miejskiej Górze umarł tamtejszy długoletni proboszcz, ś. p. X. Wawrzyniec Chrusztowiec. Urodzony w roku 1841, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1866. Długie lata przepędzał w Poznaniu jako administrator parafii św. Wojciecha, i to od śmierci ś. p. X. proboszcza Bażyńskiego aż do ukończenia kulturkampfu. W roku 1886 przeniósł się na probostwo w Miejskiej Górze, gdzie pracował przez 22 lata, w ostatnich jednak latach bardzo cierpiący i słaby.

X. Stefan Laskowski, proboszcz w Kołdrąbju, umarł po długich i ciężkich cierpieniach w Gnieźnie dnia 5 czerwca r. b. Liczył dopiero 34 lata wieku a nie całe 8 lat kapłaństwa, w Kołdrąbju urzędował tylko 3 lata. Pogrzeb odbył się w Gnieźnie w drugie święto Zielonych Świątek. Orszak pogrzebowy prowadził X. prałat Woliński ze Strzelna, który też nad grobem wygłosił przemowę.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Wiadomości bieżące.

Wynik prawyborów.

Podług obliczeń dotychczasowych, o ile to można, uczynić wedle liczby wybranych prawyborców, to w sejmie pruskim nie zajdą zmiany co do składu stronnictw. Nas przedewszystkiem zajmuje pytanie, w jakiej sile

wejdzie nasze Koło polskie do sejmu. Widoki są dla nas dość pomyślne, bo zamiast 13 posłów, będziemy mieli prawdopodobnie 15. Moglibyśmy ich wprowadzić więcej do sejmu pruskiego, ale niestety

przepadł okręg gnieźnieńsko-wittkowski dla nas, co już jest rzeczą pewną. Tam kolonizacya pruska zapuściła głęboko swe zagony i odebrała Polakom dużo głosów. Za to zyskaliśmy trzech nowych posłów na Górnym Śląsku, gdzie Polacy zawarli układ z centrowcami. Układ ten okazał się korzystnym dla stron obydwóch, ponieważ odtąd tylko Polacy i katolicy centrowcy posiadać tam będą mandaty, usunąwszy hakatystów i wrogów katolicyzmu. — Dotąd zawsze przechwalano się w Prusach, że w sejmie pruskim nie zasiadał nigdy ani jeden socjalista. Tymczasem po wyniku prawyborów sądząc, wejdzie do Izby deputowanych nie jeden, lecz od razu

aż siedmiu socjalistów!

Przewidywano, że tym razem socjaliści dostaną się do sejmu pruskiego, ale żeby tam mieli zdobyć sobie od razu aż siedm krzeseł poselskich, o tem pewno ani oni sami nie myśleli. Cieszą się więc niemało z tego zwycięstwa. Oczywiście dopiero po 16 czerwca, t. j. po głosowaniu na posłów, będzie można wiedzieć na pewno liczby odnośnie. Dzisiaj podług prawyborów przedstawiałby się

skład stronnictw

w pruskiej Izbie deputowanych tak: Polaków 15 (dotąd było 13), centrowców 104 (dotąd 96), konserwatywistów 147 (dotąd 143), wolnokonserwatywnych 60 (dotąd 62), narodowych liberałów 65 (dotąd 76), wolnomysłnych z stronnictwa ludowego 23 (dotąd 24) wolnom. zjednoczenie 9 (dotąd 9), socjalistów 7 (dotąd żadnego), Duńczyków 2 (dotąd 2) i nie należących do żadnego stronnictwa 3. Ścisłejsze wybory wykażą, czy te liczby przypuszczalne się sprawdzą.

Kasa cesarstwa niemieckiego

świeci pustkami, jak wiadomo. Rząd sobie głowę łamie nad tem, jakby ową pustkę wypełnić i poprawić dochody państwa. Więc teraz zabrano się do zaprowadzenia ładu w gospodarce pieniężnej i już pono ma być gotowy projekt, dotyczący reformy, czyli poprawienia finansów Niemiec. Ale owa reforma znowu ma kosztować dużo i oczywiście nie obędzie się bez nowych podatków. Przepowiadają podatek od okowity, tytoniu i piwa, a nadto podwyższenie podatku od spadków. Miłe widoki dla płacących podatki!

Węgry i Polacy.

W zeszłą sobotę odbyły się wielkie uroczystości w stolicy Węgier, w Budapeszcie, z powodu odsłonięcia pomnika jednego z wielkich poetów węgierskich, który bardzo wiele pisał o Polsce. Zaproszono więc także wielu Polaków z Galicji. Przygotowano im wspaniałe przyjęcie. Kiedy zajechał pociąg lwowski, który przywiózł polskich delegatów, powitał ich hymn »Boże, coś Polskę«, odśpiewany przez tysiące publiczności węgierskiej. Polskich gości przyjmowano nadzwyczaj serdecznie i wygłaszano mowy na ich cześć, wywołując wzruszenie ogólne. Poseł Kowacz wypowiedział przy uczcie, wydanej dla uczczenia polskich gości mowę, która sprawiła głębokie wrażenie i oświadczył, że nie wygasło na Węgrzech uczucie braterstwa dla Polaków i że wrogowie Polaków zawsze będą wrogami Węgrów. W imieniu rady miejskiej Budapesztu wniósł radca dworu Mellin serdeczny toast na cześć całej Polski.

Zjazd słowiański

ma się odbyć w roku bieżącym. Sprawą tego zjazdu zajmowano się w tych dniach w Petersburgu z okazji przybycia kilku wybitnych Słowian. Między nimi znaj-

dował się także poseł czeski dr. Kramarz. Gości przyjmowano bardzo serdecznie, a także kilku Polaków uczestniczyło w przyjmowaniu ich. Zjazd słowiański ma się zająć także położeniem Polaków i ma na celu zbliżenie się wszystkich narodów słowiańskich. Niemcom nie podoba się wcale myśl tego zjazdu.

Duma rosyjska przeciw pijaństwu.

W dumie zajmuje się osobna komisya sprawą sprzedaży wódki. Uchwalono, żeby usunąć z butelek etykiety z herbem państwa i napisem »wódka państwowa«, bo to jest poniekąd poleceniem dla tego szkodliwego napoju. Należałoby raczej umieścić na nich znak, jakiego się używa na butelkach z trucizną, t. j. trupa głowę z dwoma piszczelami na krzyż złożonemi. Jeden z członków tej komisji wniósł, aby na butelkach z wódką położyć taki napis: »Człowieku! Choć kupiłeś tę wódkę, to wiedz jednak, że pijesz truciznę, która cię gubi. Zatrzymaj się, póki czas jeszcze, a drugiej butelki nie kupuj nigdy!« Ciekawa rzecz, czy minister skarbu zgodzi się na dobre rady komisji.

Mankietnicy.

Ruch mankietników słabnie coraz więcej w Królestwie Polskiem. W Zgierzu, gdzie ich liczono najwięcej, bo 8 tysięcy, nie ma dzisiaj więcej, jak 2 tysiące. To samo pokazuje się także w innych miejscowościach Królestwa Polskiego.

Promno. Przy łowieniu ryb w jeziorze utonął rybak Ryjak, ojciec czworga drobnych dzieci. — **Kraświca.** Wskutek krwiotoku, jakiego nagle dostał, zmarł w kilku minutach na ulicy 17-letni Wojciechowski. — **Pleszew.** We wtorek nawiedził grad dwie wsie Jedle i Gołuchowo. Miejscami pola z zbożem zrównane są ze ziemią. Grad padł w wielkość kurzych jaj. — **W Chlebowie** zmarła nagle w dzień ślubu swej córki żona posiadziela Antczaka. — **Dominowo.** Do poczty tutejszej przyłączono od 1. bm. miejscowości Giecz, Biskupiec, Poświętno i Orzeszkowo. Dotychczasową pocztę w Gieczu zamknięto. — **Wolsztyn.** Piorun zabił 10-letniego paszuszka. Bratu, stojącemu o 20 kroków dalej, nie się nie stało. — **Inowrocław.** Pewnemu robotnikowi zatrudnionemu w cegielni spadł kawał żelaza na głowę i zabił go na miejscu. Zmarły liczył 25 lat i był jedyną podporą starej matki. — Niebezpieczeństwo czarnej ospy w naszym Księstwie zda się, minęło już całkowicie. Z owych 5 osób, które chorowały w Inowrocławiu, wszystkie wyzdrowiały już zupełnie.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu.** Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 14-go czerwca o godz. 5-tej. Na porządku obrad wykład X. patrona: O nowem prawie dla stowarzyszeń. Oprócz tego inne ważne sprawy. Liczny udział pożądan.

X. Patron.

— **Wyzwolenie,** Towarzystwo zupełnej wstrzemięliwości od napojów alkoholowych, obędzie w niedzielę, dnia 14-go b. m. wieczorem o godz. wpół do 8 zebranie na zwykłej sali posiedzeń. Na porządku obrad ważne sprawy. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Zwyczajne zebranie Tow. »Pielgrzym«** w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 6 na sali Dominkańskiej. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 14 czerwca, obędzie się w kościele św. Apostołów rano o godz. 9 Msza św. z polskiem kazaniem. O godz. 2 po południu zebranie członków Bractwa Różańca św. na sali pana Buchmana, Zimmerstr. 28. Odbędzie się ważne obrady względem procesji Bożego Ciała, dla tego liczny udział członków, zwłaszcza panien, pożądan. — O godz. wpół do 4 nieszpory polskie. — Koniec czasu wielkanocnego.

— **Dortmund.** Towarzystwo śpiewu kościelnego »Cecylia« obędzie w niedzielę, dnia 14 czerwca, zaraz po nieszporach, zebranie na sali pana Szuberta, Heroldstr. 20. Porządek obrad: obrachunek z dochodu i rozchodu ze zabawy; ważne sprawy względem procesji Bożego Ciała. — Uprasza się o stawienie się w komplecie.

O. Bazyli.

Kalendarz Świąt: Niedz. (1 po Ziel. Świątkach) 14. Bazylego b. — Pon. 15. Wita i Modesta męczenników. — Wt. 16. Benona b. — Śr. 17. Adolfa b. — Cz. 18. Marka i Marcelego mm. — Piąt. 19. Gerwazego i Protazego. — Sob. 20. Julianny p.

Adoracya Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 14. Uście i Śmiełowo. 15. Wieleń i Wyrzysk. 16. Benice i Wysoka. 17. Borzęcizki i Krostkowo. 18. Dobrzyca. 19. Janków Zalesny. 20. Koźmin.

Dodatek

Poznań, dnia 10-go czerwca 1908.

Urządowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar	piękny	średni	pośledni
Pszemica	21.90	21.00	20.20
Żyto	17.80	16.70	15.10
Jęczmień	15.30	14.20	13.30
Owies	15.40	14.70	14.30

Wielkie zapasy z masy konkursowej



z Zakładu artystyczno-kościelnego J. Szpetkowskiego Nast. w Poznaniu składające się z stacyi Męki Pańskiej w 24 odmianach, figur św. Pańskich od 75—200 cm. rozm. rzeźb z masy mozaikowej, sztucznego kamienia i drzewa, chrzcielnic, ołtarzyków do procesyi, kłęczników, pasy na krzyże przydrożne, filarów i figur z sztucznego kamienia na wolno powietrze, oraz wszelkie przedmioty wchodzące w zakres rzeczonego zakładu **wyprzedaje się po nader niskich cenach.** — Świeże towary po cenach przystępnych.

Adres: J. Szpetkowski Nast., Poznań (Posen).

Rodaczki z Poznania

i ze wsi okolicznych!!

Chustki na głowę, wstażki, czepek, fryski, korale, pończochy i szkarpetki, bieliznę męską, krawatki, szelki, obszywki, wstawki, koronki, chusteczki do nosa, sukienki i kapeluszyki dla dzieci i laczki poleca w wielk. wyborze

nowo założony skład
Weroniki Tatuli, ul. Jezuicka 12.

Nawiedzenia

Przenajśw. Sakramentu Ołtarza
i Najśw. Maryi Panny
na każdy dzień miesiąca

przez Św. Alfonsa Maryę Liguori.

Wydanie czwarte

z dodaniem modlitw do mszy św., do spowiedzi i do komunii św., litania i t. d.
Cena w oprawie płócienną 75 fen., z przesyłką 85 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Odrotnie dostarcza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. 1.

Rasa Związku Ziemiań

przejmuje depozyta i drobne oszczędności poczynając od jednej marki i płaci: (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 5%
" półrocznem " 4 1/2%
" kwartalnym " 4 1/4%
na każdorazowe żądanie 4%
Adres: Związek Ziemiań, Poznań (Posen)
ulica Wiktorji 2. ptr.



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypce, dyshawicy, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

K. Buchowskiego olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. i 2 mk. Począwszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:
K. Buchowski, chemisch-pharmaceutische Fabrik Posen W. 18.

Polwagi na 30, 40 i 60 ctr. są do sprzedania.
J. Szajek,
Grobła 17c.

Nie kupujcie

żadnego zegarka

zanim nie widzieliście mojego nowego wielkiego cennika



Za każdy zegar daję 5 lat gwarancji.
na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, biżuterję złotą, srebrną i niklową, fañcuszki, skrzypca, flety, klarnety, kosy, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, książki do nabożeństwa, krzyże, narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta. Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracyi, a każdemu darmo i franko wysłę. Adres:

Hieronim Tilgner,
Berlin O.,
Markusstrasse 3.

Sprzedaż drzewa.

Dom. Gorazdowo, poczta Borzykowo, przy granicy Sokolnickiej i Borkowskiej sprzedaje każdego czasu, jako to:

**szczepy, wałki, gałęzie,
pieńki brzozone
i drzewo porządkowe.**

(1378)

Zarząd leśny.

Koncertowe

(bardzo silne) czysto
strojone prima

Harmoniki



po cenach fabrycznych.

- 2 klucze, 48 głos., 2 basy mk. 3.00
- 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana mk. 4.00
- 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa mk. 4.50
- 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa mk. 5.00
- 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa mk. 6.00
- 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa mk. 12.00
- 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk. 12.00
- 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. mk. 17.00

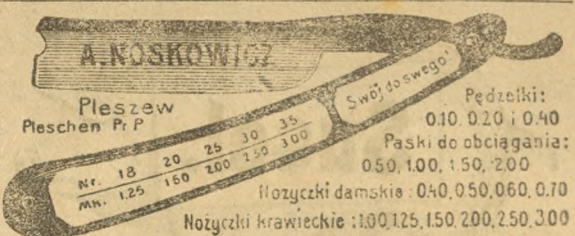
Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8,
10 marek.

Cenniki
darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.



Maszynki do strzyż. włosów: Nr. 1: 3,50; Nr. 2: 4,00
Nożyce do bydła: 2,75; Nożyce do koni: 3,50.
Noże i widełce stołowe tuz. pr. 5,50, 6,00, 7,00, 8,00, 9,00, 10,00 i 12,00 Marek. — Adres mój: (59)

A. NOSKOWICZ

Pleschen (Posen).

MAGGI'ego dobra, oszczędna kuchnia.

W skwarne dni latowe

uskutecznia się gospodyni ona chętnie krótko z kuchnią.

W tym przypadku pomocną jest

MAGGI'ego przyprawa
z gwiazdą krzyżową;

czyni ona słabe zupy, również wszelkie jarzyny itd. natychmiast dobrami i smaczni.

Żądać trzeba wyraźnie **MAGGI'ego przyprawy.**



Nie kupujcie raz taniej!



Na cały świat
wysłał

zegarki

z 5-letnią piśmienną
gwarancją;
już **dokładnie ob-
ciągane** i na minutę
uregulowane.

Dowodem liczne z ca-
łego świata zamówienia
i podziękowania. — Kto
nie kupi, ten trudno
mu sobie szkodzi.

Zegarek cylindrowy, nikłowy, kluczowy.

6 kamieni mk. 5.40

zegarek cylindrowy, nikłowy, kluczowy

6 kamieni 2 złote brzegi mk. 5.90

zegarek prima-werk, 6 kamieni 2 zło-
cone brzegi mk. 7.75

zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni

2 złoczone brzegi mk. 9.85

zegarek masywny, czysto srebrny, 10 ka-
mien 2 złoczone brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsze z wisimkiem Matki Boskiej bar-
dzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne

zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12.

14, 16 mk. Nikł. rem. bez gwarancji zegarki po

2,35, 2,95, 3,50 mk. Czarne stalowe 4,20 mk. —

Budzik po mk. 1,85. (1913)

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, łań-
cuszki, pierścionki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewol-
wery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, floty, klar-
nety, wysłał każdemu gratis i franko.

Adres:

M. DANECKI, Poznań.
Posen, Bismarckstr. 2.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu
świń jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione
domieszki **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co naj-
ważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak
czarwoniec, pomorowica, sztywnienie i rozmięczenie kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenigów,
a odzyska na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań
świadczą o dobroci tego fabrykatu. (1878)

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, droge-
ryach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Su-
solu** w Poznaniu. Adres do listów:

Chemische Fabrik des SUSOL Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f.
75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk.,
50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty
lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą,
większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie
stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła
pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zafraktu.

KOSA KOŚCIUSZKO

jedyna najlepsza
pod gwarancją.

Cenniki wysłał darmo i franko.

T. Janaszek,
Rawicz — Rawitsch.

Gospodarstwo

40 mg. pszennej i żytniej ziemi
włącznie 5 mórg 2-końskiej łąki,
wszystkie budynki nowe mura-
wane, w wielkiej wsi, szkoła
i dwór w mieście, do kościoła
15 min., od miasta 6 km., jest
zaraz z pełnym żniwem i dobr.
inventarzem żywym i martw.
na sprzedaż. Cena kupna 4800
tal., wpłaty 1000—1200 tal.,
reszta stała hipoteka. — Zgło-
szenia przyjmuje (1445)

Jan Sowiński
Ostrowa, Kolejowa ul. 26.

Kto szuka pomocy

przedwko **piuskwom**,
muchom, szwabom i t. d.
niechaj, gdy przybędzie

do Wrześni

uda się do **Drogerji**

St. Porawskiego
naprzeciw poczty.

• Na otrzeźwienie •

polecam: natron, esen-
cyę octową i do robie-
nia piwa, krople ano-
dynowe itd. itd.

Gospodarstwo

45 mórg roli w tem 10 mórg
dobrej łąki, 2 morgi boru ba-
duloowego, z martwym i ży-
wym inwent. jest każdego czasu
do sprzedania. Cena i wpłata
podt. ugody. — Zgłosz. przym.

Domagała, organista
Bojanowo, Kr. Rawitsch.

Mam zaraz na sprzedaż
w Nowymdworze

15 mg. dobrej i obsianej roli.

Kupujący może także 8 mórg
rol i 2 morgi doprawianej łąki,
z budynkami odemnie w dzier-
żawę objąć. Do stacji kolejow-
wej Lubin 10 minut, do mia-
sta Krzywina 45 minut i do ko-
ścioła w Lubinie 25 minut.

Antoni Otulakowski
Nowy Dwór (Neuhof) p. Lubin.

Altarzyki

do noszenia,

Laski

marszałkowskie

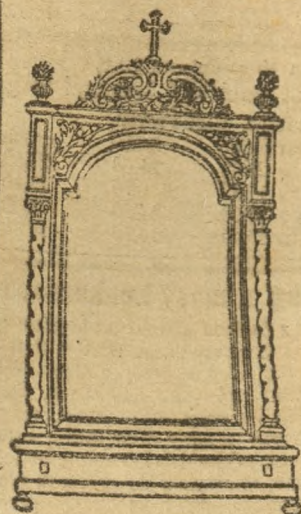
gustownie wykonane
w wielkim wyborze
na na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia

*** św. Wojciecha ***

Poznań, św. Marcina 60.

Rysunki przesyłamy na
życzenia. **Dogodne**
spłaty ratami.



Baczność Rodacy!

◀ Kto chce nabyć ▶
prawdziwie dobre kosy

niech się nie pozwoli zwieść krzykliwą żydowską reklamą.
Moje kosy są z najlepszej stali, siękają bez ostrzeżenia przeszło
300 kroków, każda pod gwarancją, a przytem mam ceny
zawsze stałe i ściśle rzetelne, nie zaś co rok inne. (1946)

Kosy kowalskiej ręczn. roboty „Polanka”
patent. zastrz.

Nr. 1 (85) 2 (90) 3 (100) 4 (110) 5 (115) 6 (120) 7 (130 cm.)

Cena: 4,50 4,75 5,00 5,50 5,00 6,50 7,00 Mk.

Kosy kowalskie z angielskiej koronnej stali
z moim stempl. „A. Naskowicz, Pleszew”.

Nr. 10 (85) 20 (90) 30 (100) 40 (110) 50 (115) 60 (112/125 cm.)

Cena: 3,90 3,50 4,00 4,50 4,75 5,00 Mk.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub za zaliczką.
Od 5—11 kós przesyłka franko. — Kto 12 kós naraz zamówi
otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Nowość poży-
teczna: Pierścień mego patentu „Reforma”, który pozwala
na jednej stronie kosić kosę po pracy jak nóż złozyć, a na
drugiej stronie grat patentowy przymocować, tak że kosić oso-
bno kosiska do zboża sieczenia nie potrzebuje, 0,50. Patent.
okucia grata, bez trzcin 0,45. Grat gotowy 0,75. Zwyczajny
pierścień patent. z 1 grata 0,20, z 2 grata 0,30. Młotek II. 0,50
Ia. 0,75. Babka Ia. 0,60. Oselki po 0,10 i 0,15. Tyrolskie 0,30

Mój adres: **A. Naskowicz, Pleschen.**

Zupełnie przewrotnie

Kant mydła Regera kosztuje tylko 35 fen.

mydła Regera.

Regera, gwintu z powodu najdłuższego trwania
wielki kłopot był w mydło. — Prawie mydłem
i najczystszy w swoim rodzaju mydło, jakiego
jest takie najczystsze i najdłuższe trwanie.
na mydło to osobliwy wpływ w czyszczeniu białej,
membrany, białego, białego, białego, białego, białego,
Regera, gwintu z powodu najdłuższego trwania
wielki kłopot był w mydło. — Prawie mydłem
i najczystszy w swoim rodzaju mydło, jakiego
jest takie najczystsze i najdłuższe trwanie.

Parcelacya

w Mechnicach
pod Mikorzynem

w powiecie Kępińskim, sta-
cya kolejowa Domanin.

We wtorek 16 czwartego rb.

będę sprzedawać więcej da-
jąc mu w całość przy wpla-
cie 4000 M lub w mniej-
szych parcelach począwszy
od 2 mórg gospodarstwo Si-
kory po Pusale. Termin par-
celacyjny odbędzie się o go-
dzinie 12-tej w południe. —
Zgromadzenie u gospodarza
Sikory. — Obszaru jest 35
mórg pszennej ziemi, włą-
cznie 5 mórg łąki, z wszel-
kim obsiew. i budynkami
Do budynków nabyć można
10—15 mg. Warunki wpl.
najdogodniejsze. Farmanka
oczekuje kupujących 16-go
czerwca o godz. 10^{1/2} przed
poł. w Domaninie. — Bliż-
szych inform. udzieli Jan
Sowiński w Ostrowie.
Kolejowa ulica 26 i gospod.
Sikora w Mechnicy.



Polecam bryczki i wozy

w największym wyborze.

Poszukuję **czeladnika** siod-
larskiego, który umie bryczki
wyszcilać, na stałe zatrudnienie,
także **uczeń** może się zgłosić.
Fr. Warkocki, Jarocin.

Mam zamiar gospodar-
stwo moje z wolnej ręki
zaraz sprzedać. gdyż inne na-
byłem nr. 73. Jest 26 mg, roli,
pół pszennej, pół żytniej, 4 mg.
łąki z turkiskiem, budynki w do-
brym stanie. **Stanisław Kas-
perski, Bucz.** (1468)

Książki treści religijnej.

Żywoty Świętych.

Matka Świętych Polska albo żywoty Świętych,
Błogosławionych, Wielebnych, Pobożnych Po-
laków i Polek. 4 tomy 3.— mk.
w oprawie 4,50 mk.
Kalendarz wieczysty czyli żywoty Świętych
na każdy dzień roku. 4 tomy 3.— mk.
w oprawie 4,50 mk.
Żywot św. Wojciecha biskupa i męczennika. 0,75 mk.
Żywot św. Lidwiny z Sziedam 1,60 mk.
Żywot św. Wincentego & Paulo 1.— mk.
Żywot Pana Jezusa, przez Baltazara Opacia 1.— mk.

Znac żywoty Świętych to główny obowiązek chrze-
ścianina. To też polecamy powyższe książki każdemu jako
budujące czytania. Umocni ono wiarę naszą, obudzi cześć
do tych wielkich Świętych, będzie dalszym ciągiem cu-
dów, jeżeli już nie na ciele, to niechybnie na duszy czy-
telnika, którego uleczy, uzdrowi i umocni w wierze i mi-
łości Bożej. Poleca i wysyła odwrotnie (1383)

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

• • • Poznań — Posen O. 1. • • •

„Kosa Wielkopolska“

jest prawdziwie z najlepszej angielskiej stali
kowalackiej ręcznej roboty.

Długość	80	85	90	95	100	105	110	115	120	125	130
Cena	3,25	3,50	4,00	4,50	5,00	5,25	5,50	5,75	6,50	6,75	7,00

Do nabycia w składach:

S. Andrzejewskiego w Grodzisku **Sz. Moska** w Wyszanowie
St. Buzzy w Pogorzeli **M. Szczepaniaka** w Krotoszynie
J. Jankowiaka w Piaskach **Fr. Tomczaka** w Klecku
K. Janowskiego w Kruszwicy (1468)

**Nie duszone, sztucznie obciążone cykorye,
lecz tylko:**

Wszędzie do nabycia!



FRANCK'A

daje kawie

więcej
mocy

przyjemniejszy
smak

złotawo-
brunatny
kolor.

Uprasza się spróbować!

Do nabycia w każdym
składzie tow. kolon.

Mydło

Ascha

najlepsze

do prania

zterpentyną i salmiakiem.

■ Poszukuje się **dzierżawy**
■ **wodnego młyna** z do-
■ stateczną ilością wody i kilku
■ mórg ziemi. Eas. zgłosz. do
■ eksped. Przew. pod nr. 1462.

Miejska Górka.

Szanownej Publiczności
miasta i okolicy donoszę
uprzejmie iż do mego
warsztatu dołączyłem

skład obuwia

w włas. domu na Byd-
gem targowisku nr. 213.
Jako fuhowiec obeznany
z tą branżą mogę służyć
dobr. i rzeteln. towaram.
Proszę o łask. poparcie,
kreślę z wys. szacunkiem
L. Tylewski,
mistrz szewski.

poszukuje pożyczki
20—25 tys. mkk.,
na pierwszą hipotekę.
Łaskawe zgł. upraszam
do ekspedycji Przew.
Katol. pod Nr. 1413.



choroby kobiece
(bez operacji) kołton.
reumatyzm leczę
podług metody X. Kneippa.
Ernst Thiem,
— zał. lec. —

Bydgoszcz,
ul. Kolejowa 49.

• NA SZLASKU •

tanio na sprzedaż

2 nowe murowane domy

z dowolną ilością mórg ziemi
oraz **gospodarstwo**
kompletne ca. 150 mórg dobrej
ziemi. — Zgłoszenia do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1467.

Dla ceplarzy! Gospodarstwo
30-mörg. w do-
brem położ. z cegielnią pełną
i urządzeniami, wyborowy po-
kład tonu, zbyt bardzo dobry,
na sprzedaż. Zgłosz. do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 1458.

Hurtowny handel win A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mad p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. — Przysięgły dost. win kość.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swe
znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina

Węgierskie stołowe od 1,50 m. litr.
Węgierskie słodkie od 1,50 m. litr.
Węgierskie odstare od 2,50 m. litr.
Węgierskie stare od 6,00 mk. litr
dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odleżanych

win reńskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1,50 m. za litr.

Blizsze szczegóły w cennikach.

Sprzedaż drzewa

odbędzie się we Woznikach w środę dnia 17-go czerwca r. b. od godziny 9 rano. Sprzedawane będą: szczepy brzożowe, dębowe i olszowe, pieńki, kupki gałęzi, kłocze brzożowe i dębowe, wiory dębowe i circa 20 kop szprychów dębowych.

Kotowo, dnia 9-go czerwca 1908.

ZARZĄD LEŚNY.

Mydła Zwierzyńskiego

zdobywają sobie coraz więcej konsumentów.

Sprzedaż drzewa

odbędzie się w majątku naszym, rew. Drążgowo, w sobotę dnia 20-go czerwca b. r. od godz. 9 1/2 rano.

Sprzedawane będą:

szczepy sosnowe, brzożowe i olszowe, pieńki, kupki gałęzi, kłocze sosn., brzożowe i dębowe, drągi sosn., brzoż. i dęb., wałki olsz.

Siedlec (Gutkowy), dnia 10-go czerwca 1908.

(1492)

ZARZĄD LEŚNY.

Brzytwy!!

Jedynie najlepsze z angielskiej stali, znane z dobroci i pod gwarancją: już obciążane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej brzytwy darmo. (944)

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk. 1,20 1,40 1,75 2,10 2,75 3,75

Pędzelek 40 fen., zwyczajny 25 fen.

Miseczka lepsza, nikl. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0,80, 1, 1,50 i 2 mk.

Nożyce kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonkowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

Swój do swego! Najlepsze cygara, papierosy, tytonie w rozmaitych gatunkach, przytem i wyborną tabakę do zapalania od 80 fen. za funt (1/2 kg.) poleca T. Rudnicki w Buku, w domu własn. obok poczty. — Skład tabaki, cygar, papierosów, tytoni i materjałów piśmiennych. (1508)

Mam na sprzedaż 17 mg. roli z budynkami na gruncie. A. WOJTYNIAK, Waleryanowo per Komornik. 1 1/2 mili od Poznania. (1483)
Poszukuje się kupna (1382)
folwarku 300-500 mg. niedaleko miasta gimnazjalnego. Oferty pod adres. **Szuman, Kobelnitz bei Posen.**

Otwarcie interesu!

Szanownej Publiczności miasta Mogilna i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem przy ul. Kolejowej nr. 4 **skład maki, ospy, kaszy, węgla itd.**

Wymieniam także zboże na makę. Przyrzekając dostawiać Szanownej Publiczności rzetelny towar, przy cenach przystępnych i skorej usłudze. Prosząc o poparcie mego młodego interesu kreślę z uszanowaniem

Stefan Jałoszyński.

Każda gospodyni domu

niechaj kupuje tylko

cykoryę Resaga

nadzwyczaj zdrowa i smaczna.

Poleca się szczególnie:

Resaga cykoryę w polskim czerwonym opakowaniu. **Prawdziwą kawę Resaga** w polskim czerwonego koloru opakowaniu. (1473)

Białka kosy

ręcznie kute są najlepsze.

Zaraz do użytku.

Proszę zamówić.

Dług. 90 95 100 110 120 120 cm.
Ceny: 4,—, 4,50, 5,—, 5,50, 6,50, 7,50 M.

Każda kosa z najlepszej stali angielskiej tnie wyśmienicie zboże i trawę.

Każdą kosę, którąby nie siekła, wymieniam. Gwarancja 2 lata. — Przy odbiorze 5 sztuk franko.

Tylko przez zaliczkę.

Babki, pierścienie, osetki, młotki itd. tylko w najlepsz. wyborze.

Szamotuły Walenty Białek Samter i P.

mistrz kowalski.

Pięknie położony folwark

w powiecie Kępińskim obszaru 400 mórg przeważnie jeździeczeni ziemni, w tem 40 mórg 30-40 letniego lasu, szosa w miejscu, do stacji kolei 2 km. odległości, budynki nowo wybudowane, masyw, inwentarz martwy w komplecie, jest z całym zasiewem po 225 Mk. za mg. przy zaliczce 25,000 M. do sprzedania. Zgłosz. przyjm.

Dom. Kochlow, Kr. Kempen.

Porządki kowalskie

znajdujące się w dobrym stanie, są do sprzedania całkowicie lub częściowo. Zgł. uprasza się nadesłać do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1506.

Mieszkam w Środzie przy ulicy Cesarza Wilhelma w domu p. Bauma, obok niemieckiej apteki.
Apolonia Popek
akuszerka.

Ważne dla pp. piekarzy!

W pow. mieście jest od zaraz lub później dobrze prosperująca **piekarnia** w której kilka lat z powodzeniem piekarz pracował, pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia. — Tak samo jest dom, w którym się wspomn. piekarnia znajduje, pod przystępnymi warunkami w drodze kupna do nabycia. Łask. oferty upr. się pod adr. **M. Jzydor, Wieleń-Filehne, a/Ostbahn.**



Pani: Mój Panie, zeszedł miesiąc kupiłam bieliznę u Pana, a już ma dziury.

Kupiec: Widzi łaskawa Pani, trzeba było kazać prać bieliznę (1342)

K. CHMIELEWSKIEGO
PUDREM OZONOWYM

a napewno by się to nie stało; bo niewiniem jest fabrykant bielizny, tylko te nieraz mniej wartościowe proszki.

Cena za karton 30 fen. Wszędzie do nabycia. Gdzie nabyć nie można, wysyłam 10 kart. za 3 mk. franko.

Pozn. Chem.-Techn. Fabryka **K. Chmielewski, Poznań**
Pałac Przemysłowy 17.

Gospodarstwo

92 morgi pszennej i żytniej roli, wszystko przy domie, w tem około 10 mórg dobrej łąki, około 5 mórg łądowego boru, położone we wsi kościelnej na Szlasku, dom, obory i obórki murowane, stodoła z drzewa — wszystko w najlepsz. porządku — inwentarz: 12 szt. bydła, 2 konie, 8 świń oraz wszystkie porządki rolnicze, mam wedle starości właściciela zaraz na sprzedaż. Cena kupna 10 000 tal., wpł. 4—6000 tal., reszta stała hipoteka. Zgł. przyjm. (1497)

Józef Szlapka
Kempen i. P., Schulstr. 354.

Gospodarstwo

32 mg. dobrej roli w tem 8 mg. łąki, wszystko przy domie, budynki w najlepszym stanie, z inwentarzem, pozostaje 1 koń, 6 szt. bydła, 2 maciory, ze wszystkim jak stoi i leży jest na sprzedaż. Cena kupna 4200 tal., wpłaty 1200—1500 tal. Zgł. przyjm.

Józef Szlapka
Kempen i. P., Schulstr. 354.

Białego haftu i odpowiedn. do niego ry-
sunków uczy tania **Maryna**
Wierzejewska, Poznań,
Strzelecka 9. — **Panienci** za-
miejscowe znajdują tamże zarazem
podczas nauki pomieszczenie.

Kosy kute z stali angielskiej,
najlepsze gatunku
Bukowianki
znak serce, pod
gwarancją, poleca
A. Metelski, Buk.
Handel żelaza i materiały bud.
Telefon Nr. 35.

Restauracja
w mieście, zaraz przy rynku
od 20 lat w jednych rękach.
połączona z interesem rzeź-
nickim, który można także
osobno zadzierżawić, mam
z powodu choroby właśc.
zaraz na sprzedaż. Cena ku-
pna 36 000 Mk., wpł. 10 do
12 000 Mk. — Zgł. przyjm.
**Józef Szlapka, Kem-
pen i. P., Schulstr. 354.**

Gospodarstwo
w jednym planie, 60 mg. pszen-
nej ziemi, 5 móg dobrej łąki,
budynki w bardzo dobrym sta-
nie, 2 konie w wartości 1200
marek, 6 dojnych krów, 6 świń,
drób, wozy, maszyny i wszel-
kie porządki gospodarskie pozo-
stające na gruncie, z powodu
starości właściciela i przypadku
żony właściciela przez maszynę,
jest do nabycia za cenę kapna
7000 tal., przy wpłacie 6000
mk., reszta własność. Kościół
iskółka w miejscu. Zgł. przyjm.
Jan Sowiński
Ostrowo, Kolejowa ul. nr. 26.

Folwark
270 mg. pszennej i 12 mg. roli,
wszystka przy domie, w tem
około 12 mg. łąki, wszystko ob-
siane i obsadzone, położone 10
minut od szosy, 5 klm. od mia-
sta, budynki wszystkie masyw,
dom o 10 pokojach, przy domie
ładny ogród owocowy i wa-
rzywny, także i staw z rybami,
z inwentarzem: 6 koni, 15 szt.
bydła oraz wszystkie porządki
rolnicze, mam zaraz na sprze-
daż. Cena 110 tal. za morgę,
wpłaty 20—25 000 mk. Zgł.
przyjmuje **Józef Szlapka,**
Kempen i. P., Schulstr. 354.

21 mg. roli w tem dwie
morgi łąki, wszystko
przy domostwie, z wymiarem,
kolej w miejscu, mam zamiar
z wolnej ręki sprzedać. Kosz-
tów podróży nie płacę, **Jan Tur-
bański, Bodzewko p. Gostyń.**

Organista żonaty, abstynent,
który rzeczywiście
biegły jest w grze na organ.
i prowadzi wielk. chór. 4 i wię-
cej głosowych, poszuk. posady
od 1. 10. rb. Łask. zgł. upr.
do eksp. Przew. pod nr. 1908.

Wielce Szanownej Publiczności **Ostrowa**
i okolicy mam zaszczyt donieść, że w połowie
maja b. r. otworzyłem w mieście naszym przy
ulicy Kaliskiej nr. 23 w domu pani Callomon
obok pana Piechockiego 1493)

interes tow. żelaznych, sprzętów
domowych i kuchennych
oraz pierwszy polski dobrze zaopatrzony
skład szkła szybowego.

Równocześnie polecam: **Wóziki dla dzieci**
od najtańszych począwszy w każdej cenie. **Płoty**
druciane, siatki, pieciani i sita. Sepa-
ratory do odfuszczenia mleka z pierwszorzędnym
fabryk od 55. — mk. **Kosy do sieczenia,**
»Pleszewianki» znane z swej dobr. pod gwarancją.
Staraniem mojem będzie Szanownych Odbior-
ców doborowym towarami, przystępnymi cenami
i rzetelną usługą zadowolić. Proszę o łaskawe
poparcie kreślę z szacunkiem

J. KACZMAREK.

Popieracie przemysł własny!

Swoją do Swego.

Na Boże Ciało.

U Stóp Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Książka do nabożeństwa na cześć Pana Jezusa
w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza i dla pożytku dusz pobożnych
zebrał i wydał **Ks. Witold Olszewski.**

Wydanie trzecie pomnożone i uzupełnione. Stron 418. Cena w oprawie
całopłócienniej 1,20 mk., z przesyłką 1,30 mk.

Książeczka powyższa zawiera wszystkie na Boże Ciało potrzebne modlitwy
a więc Adorację Najświętszego Sakramentu

sumę i nieszpory w Boże Ciało

lub oktawę tego święta, odpusty, jakie zyskać można w czasie Bożego Ciała itd.

Ponieważ jest podany również sposób codziennego słuchania mszy św.
i przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. i wiele innych przepięknych
modlitw oraz

obfity zbiór pieśni

śpiewanych na procesjach Bożego Ciała oraz przy wszystkich innych uro-
czystościach kościelnych, zatem książeczka ta zastąpić może najzupełniej książkę
do nabożeństwa. Rękojną doboru modlitw zaś jest ta okoliczność, że ułożył
ją **X. Olszewski**, który podczas wieloletniego pobytu swego w Poznaniu
jako penitencyarz i kaznodzieja archikatedralny w niezgastej mieszkalców
Poznania zapisał się pamięci. (1490)

Poleca i wysyła odwrotnie

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — (Posen) św. Marcin 69.

Wydzierżawienie trawy

na łące Łozie odbędzie się w **Siernikach**

w środę, dnia 17-go m. b.

o godzinie 1/2 10-tej przed południem.

Drożdżycze, d. 9. VI. 08. Zarząd leśny.

Bank Parcelacyjny w Śremie (Schrimm)

ma pod dogodnymi warunkami na sprzedaż:

W Sierakowie tuż przy mieście Rawiczu piękny folwark
204 morgi z kompl. inwentarzem żywym i martwym.

W Brodnickich Ołędach gospodarstwo 58 mg.
dobrej ziemi z kompletnym inwentarzem.

W Mechlinie pod Śremem gospodarstwo 41 móg
z inwentarzem żywym i martwym. (1487)

Wyprzedaż traw Osieckich

na łąkach Wyskotowa przy Nielegowie

najwięcej dającym, odbędzie się

w **wtorek dnia 16-go czerwca o godzinie 9-tej rano.**

ZARZĄD.

(1484)

Świece ołtarzowe

i dla dzieci przystępujących do pierwszej Komu-
nii św., z czystego wosku pszczołowego, jako też świeco
dla bractw poleca (1243)

M. Sobecki, Poznań, ul. Szeroka 24,

Fabryka wyrobów woskow. i bielnik wosku
Założona w roku 1842.

Potrzebna jest od 1 lipca r.

osoba

umiejąca dobrze gotować na
pański stół dla dwóch starszych
osób, w mieście zamieszkałych
i chętną utrzymać 3 pokoje
i kuchnię w porządku. Pranie
nie ma do niej należeć. Zgło-
szenia z podaniem warunków
oraz opisem świadectw przy-
jmuje eksped. Przewodnika Kat.
pod lit. E. P. Nr. 1510.

Włódarka żonaty, potrzebny
zaraz lub od 1. 7. 08.
Zgłosić się do **Dom. Krzyżo-
wniki** pod Poznaniem.

Gzeladnika siemiatkowskiego

potrzebuje **A. Kukwisz,** ja-
rocin-larotschin, Bergstr. 45.

Potrzebna od 1-go lipca

kucharka

na wieś, umiejąca goto-
wać i zająć się drobiem.
Zgłosz. do eksp. Przew.
Katol. pod Nr. 1391.

Od 1 lipca potrzebna na pro-
bostwie na wieś skromna
i zdrowa **wiejska dziew-
czyna** jako pokojówka i do
oprzętu dwóch świń. Zgł. do
eksped. Przew. pod Nr. 1485.

Przedsiębiorca, kawaler
w młód. wieku, z wyż-
szem wykształc., posiadają-
jący 5000 Mk. gotówki,
szuka dla braku znajomo-
ści pań na tej drodze

towarzyszkę życia.

Panienci lub młode
wdowy, którym zależy na
szczęśliwym pożyciu mał-
żeńskim, posiadające 6—8
tysięcy marek a najchę-
tniej jaką własność, inter-
es i t. d., raczą z całym
zaufan. oferty swe prze-
śłać do eksp. Przew. Kat.
pod lit. C. B. 1502. Dy-
skrecja rzecz honorowa.

Gospodarstwo 56 mg. dobrej
ziemi z dobr.
budynkami, żyw. i mart. inwen-
tarzem, blisko miasta Ostrze-
szowa — Schildberg, jest zaraz
do sprzedania. Właśc. **M. Rosa,**
z Rojewy, (poczta Ostrzeszów).

Służącą do polsk. kato-
lickiego domu
w Wrocławiu poszukuje się
od 1 lipca lub później. — Zgło-
szenia pod adr. **K. Przysiecka,**
Mieszków-Mieschkow. (1445)

Od zaraz lub 1 lipca potrzebna

służąca.

Może być młoda dziewczyna
lub bezdzietna wdowa. Zaslugi
18—22 mk. miesięcznie. Głó-
wny warunek uczciwość i pra-
cowitość. Sieroty się najpierw
uwzględni. Bliższ. szczegółów
udzieli **Wna Piątkowska,**
Poznań, Ogrodowa Nr. 3.

Zaproszenie na wystawę.

Ażeby dać Szanownym Panom Gospodarzom możność, swe zapotrzebowania w maszynach wprost w fabryce uskutecznić i potrzebną maszyną przed zakupem wprzódy dobrze obejrzeć i na miejscu dowolnie wypróbować, urządzam i w tym roku specjalnie dla gospodarzy

wielką wystawę == maszyn rolniczych. ==

Wystawione będą najrozmaitsze maszyny z nakryciami i przyrządami do natychmiastowego zatrzymania w biegu znajdującej się maszyny, wedle najnowszego prawa przepisane. Ilość wystawionych maszyn będzie wielka, tak że każdy gospodarz to co potrzebuje, na wystawie znajdzie i tanio kupić może.

Wielka ilość maszyn będzie w biegu, również materyał do próbowania tychże będzie na miejscu, tak że każdy może potrzebną maszyną sam wypróbować i przekonać się jak takowa pracuje.

Wystawa odbędzie się tu w Gostyniu dnia 24 i 25 czerwca rb.

na targowisku tuż przy kolei, a ponieważ w dniu tym jest jarmark, można przy tej sposobności nie tylko wystawę ale i jarmark zwiedzić i co z inwentarza potrzebne zakupić lub sprzedać.

Szanownym Panom Gospodarzom, którzy przybędą na wystawę koleją, zwraca fabryka kosztu podróży tam i z powrotem i to w razie zakupna: do 100 marek podróże do 100 kilometrów, do 200 marek podróże do 200 kilometrów, do 300 marek podróże do 300 kilometrów.

Warunki kupna będą wedle życzenia za gotówkę lub na bardzo dogodnie odpłaty, bez polecenia procentów i bez jakiegokolwiek poprzedniej zaliczki. Przy kupnie za gotówkę, odlicza się od sumy pewien procent.

Bufet bezpłatny z rozmaitemi trunkami orzeźwiającymi (wyłączając napoje alkoholiczne) będzie na wystawie do dowolnego użytku Szanownych Panów Gospodarzy.

Zapraszając już dzisiaj Szanownych Panów Gospodarzy do łaskawego zwiedzenia latosiej wystawy, nadmieniam, że mając bardzo wielki zapas maszyn, będzie każde zamówienie odwrotnie uskuteczniłem.

Załączając miłe pozdrowienia, zostaję z przynależnym szacunkiem

M. Kornobis, Gostyń
== Fabryka maszyn rolniczych. ==

Mam na sprzedaż **MŁYN WODNY** z dobrym biegiem, budynki mur., obszerne, w dobrym stanie, pod cement. dachówką — wodociąg w izbie i w oborze — przytem 67 móg dobrej ziemi, w tem 12 móg jak najlepsz. 2- i 3-kośnych łąk, wszystko w jednym planie, na około budynków, ładny owce. sad, własne drzewo na opał i na różne potrzeby, przytem własny zarybiony staw, ładny inwentarz, śliczne położenie, kościół i szkoła w miejscu. Cena i wpłata podług umowy. Agencji wykluczeni. Bliższ. szczegółów udziela właściciel miejsc. za nadaniem znaczka Jan Płonka, Parzyńów p. Kochołw, Kr. Schildburg.

2 synów uczciwych rodziców, chcących się wyuczyć dobr. szewstwa, przyjmie w naukę **A. Roszak**, skład i warsztat obuwia — Środa.

DOM dwupiętrowy w Poznaniu (Jeżyce) dobrze się procent., do tego morga ogrodu, jost korz. na sprzedaż. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1459.

Potrzebnych jest:
5 rodzin
z dobrymi świadectwami, zgłoszenia piśmienne: —
Do roboty polnej (1429)
12 dziewcząt
i 8 robotników
do koszenia łąk podczas żniwa. Zapłata dobra. —
Zgłosz. listownie przyjm. Świątalski, Dom. Karishof por Neulewin, Pr Brandenburg.

Młodego czeladnika blacharskiego i zdrowego ucznia przyjmie zaraz (144) **F. Oher**, mistrz blacharski w Śmiglu (Schmiegel).

Handel wiktualny od zaraz do wynajęcia. **Poznań**. Sienna ulica nr. 2

Służąca,

która doskonale gotuje, prasuje i chętna do pomocy przy domowej pracy, potrzebna na probostwie na wsi od 1 lipca rb. Zgł. do eksp. Przew. p. nr. 1440.

Od 1-go lipca na probostwie na wsi potrzebna

dobra kucharka

która umie prasować maglowaną białizną — wspólny pokój z pokojówką — pensya 180 marek rocznie. Bliższ. wiadom. udz. eksp. Przew. pod nr. 1471.

Ucznia syna ucz. rodziców, chcącego się wyuczyć rzeźnictwa, przyjmie zaraz **Wincenty Słodowicz**, mistrz rzeźnicki w Szamotułach.

Służąca

potrzebna na probostwo, umiejąca gotować i wszelką domową robotę, od zaraz lub od 1-go lipca. Zgłosz. do eksp. Przew. Katol. pod Nr. 1401.

Dom. Śmiełków, poczta Gostyczyn, powiat Ostrowski, poszukuje zaraz

gospodyni

do pomocy w gospodarstwie, umiejącej szyć i prasować wszelką białizną. — Pensya 180 mk.

Ucznia syna uczciwych rodziców, przyjmie od zaraz lub później **W. Kujawski**. Pierwszorzędny zakład galarsko-fryzjerski i perukarski w Ostrowie, Ostrowo i P.

Zakład dentystyczny

Leon Nowicki

POZNAŃ

Plac Piotra Nr. 2

(narożnik ul. Wrocławskiej).

Przyjmie ucznia

któryby się chciał wyuczyć rzeźnictwa, od każdego czasu

R. Żurkiewicz, Leszno, (Lissa i Posen).

2 UCZNI poszukuje **Feliks Wysocki**, składow. kolon., destyl. i handlow. w Gniewkowie — Argenar.

Ucznia z odpowiednim szkoleniem wyształceniem poszukuje od zaraz **S. Podlewski** handel żelaza w Koźminie.